

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 29. maja 1946r Sędzia Sledczy Okręgowy I^o rejenu Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Weronka deleg. de Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchiła niżej wymienionego w charakterze świadka. P^o uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odbrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 K.P. Y., poczem świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Henryk Rydz
Imiona rodziców	Józef i Maria Stelmarczyk
Data urodzenia	28.VIII.1906 r. w Warszawie
Zajęcie	robotnik
Wykształcenie	VII oddziałów szkoły powszechnej
Miejsce zamieszkania	ul. Al. Niepodległości 132/ 136 w Warszawie
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Karalność	niekarany.

W dniu 2 sierpnia 1944r. około godziny 17-ej do domu, gdzie mieszkałem przy ul. Aleje Niepodległości 132/136 w Warszawie wpadli SS-mani z oddziału stacjonującego ze Staufferkaserny, wołając by wszyscy mieszkańcy wyszli, następnie grupę około 100 osób kobiet z dziećmi i mężczyzn zaprowadzili pod eskortą na podwórze kieszar przy ul. Rakowieckiej. Na podwórzu ustawione mężczyźni pod ścianą oznaczoną na okazywanym mi szkicu literą b./okazywane świadkowi szkice sperządzone przez świadka Grzelskiego/. Kobiety ustawione osobną grupą w głębi podwórza. Jednocześnie wyprowadzone z piwnicy około 40 mężczyzn, którzy jak się później dowiedziałem, byli zatrzymani w dniu 1 sierpnia 1944r. Grupę tą dołączono do naszej grupy staliśmy twarzą do ściany z rękami w górę podniesionymi. Za nami słyszałem trzaski. Tak staliśmy godzinę. Później ktoś mi opowiadał, iż trzaski, które słyszałem z tyłu, pochodziły stąd, iż Niemcy ustawili na nas karabiny maszynowe, ja tego nie widziałem, ponieważ nie wolno było obracać się. a około nas stali uzbrojeni SS-mani. Ostatecznie podobnie oficer przyniósł inny rozkaz i po dwóch godzinach popędzono nas do budynku, część grupy ulekowane w budynku d., część w budynku e.. Ja trafiłem do budynku d., w tym czasie pozostali sami mężczyźni, kobiety wcześniej, zostały zwolnione do domu. Będąc w budynku zauważyłem że niektórzy osoby po rozmowie z oficerem SS wychodziły. Później dowiedziałem się, iż około 20 osób zamożniejszych po porozumieniu się z oficerami SS przeszło do budynku b. Tam również w innej sali zostało 127 osób. W salach budynku c było więcej mężczyzn, ilu nie wiem, pewna ilość uprzywilioowanych osób było jeszcze w budynku b.. W piwnicach Pelaków nie było. Daty nie pamiętam 1-ge czy 2-ge dnia pobytu na sali d, przyszedł podoficer SS i oznajmił, iż jakie represje za zamordowanie w szpitalu przy ul. Sema rannych Niemców przez Powstańców zginie 30 Pelaków, z tego 15 z naszej sali. Następnie na oko wybierał ha sali ofiary, poczem 15-u mężczyzn zostało w prowadzonych z sali d. Między innymi został zabrany Michalak, imienia nie znam dezercja domu przy ul. Kwiatowej numeru nie pamiętam. Gdzie i kiedy zostało rozstrzelanych 15-u mężczyzn nie wiem. Wieczorem tegoż dnia pod murem budynku b. Niemcy rozstrzelali 24 mężczyzn z domu przy ul. Marbutta, w odwet za to iż z domu tego padł strzał do patrolu niemieckiego. Nazwiska osób zamordowanych nie znam. Zaraz po egzekucji SS-mani wzięli z naszej sali 10 mężczyzn dla sprzątnięcia zwłok. Byłem w tej dziesiątce. Trupy zakopaliśmy na terenie więzienia przy ul. Rakowieckiej. Wiosną 1945r. P.C.K. przeprowadził ekshumację tej mogiły innych mogił tego terenu. Będąc na terenie więzienia wtedy widziałem, iż były tam 2 doły świeżo zakopane, zwłoki 24 osób zakopaliśmy w 3-ci doł już wykopany. Po 5-tym sierpnia 1944r daty nie pamiętam SS-mani zabrali 8-miu mężczyzn z naszej sali, mnie w ich liczbę zaprowadzili na tyły kieszar na wał równoległy do budynku e. Leżały tam 4 trupy mężczyzn ubranych po cywilnemu. Nikogo nie rozpoznałem. Wszyscy mieli strzał oddany w tył głowy. Zwłoki te zakopaliśmy o 250 m. poza terenem kieszar na Pelu Meketewskim równoległe do budynku a. Skąd mężczyźni zabici byli przyprowadzeni na egzekucję nie wiem. Niedługo po opisanych faktach, daty nie pamiętam, Niemcy wywołali mnie i innego mężczyznę z sali d, dali nam łopaty i poprowadzili na tyły kieszar, nieco bliżej do kieszar, od miejsca grebu poprzednio opisanego. Równocześnie przyprowadzili młodego mężczyznę obdartego z kelanami powydziaranymi, jakby od czepiania się, nazwiska nie znam. Mężczyznę rozstrzelali, poczem musieliśmy go pochować na terenie kieszar pod murem naprzeciw podwórza

bliżej budynku a. czy mogły te są ekshumowane nie wiem. Miejsce mógł bym wskazać. W dniu, gdzie był 1-szy zrzut Aljantów dla Warszawy razem z innymi mężczyznami z naszej sali na rozkaz Niemców podpalaliśmy szpital-więzienie przy ul. Rakowieckiej. W pewnej chwili podoficer SS zawałał nas i zebrał nas w celu kanalizacyjnym leżących negami do góry 4 zastrzelonych mężczyzn. Trupy na rozkaz podoficera SS wrzuciliśmy do płonącego szpitala. Okazało się iż 5-ciu więźniów z Mokotowskiego więzienia ukryło się w piwnicach. W tym dniu 4-ech zostało zastrzelonych, a zwłoki ich właśnie wrzuciliśmy do ognia, 5-ty nazwiskiem Sewiński był ujęty i zaprowadzony do kucharznanaszą salę. Ju po moim wyjeździe do Niemiec słyszałem że Sewiński ostatecznie został przez Niemców powieszony. Możliwe, iż oprócz opisanych przeze mnie egzekucje miały miejsce inne je zeznałem, lecz ja widziałem tylko o wyżej opisanych. Masowych egzekucji poza 15-u mężczyznami z naszej sali w początkach sierpnia 1944r nie było. Daty nie pamiętam około 10 sierpnia 1944r przybyło do kucharznanaszą i wybrało nas około 40-u mężczyzn z sali e, których zabrano samochodami. Przez tege zabrani byli mężczyźni w liczbie około 15-u osób, trzymani w oddzielnym pokoju. Nie wiem ściśle, ale zdaje mi się, iż mogli to być mężczyźni wybrani z pomiędzy nas w początkach sierpnia 1944r, między którymi podałem, iż był mój znajomy Michalak. Tych 40 i 15-u mężczyzn nie wróciło do domu, ślad o nich zaginął. Pośród 40 osobami był zabrany Janosik imienia nie znam, z zawodu furman, mieszkał przy ul. Wiśniewej nr. nie pamiętam. Innych zabranych nazwisk nie znam w dniu 22 sierpnia 1944r. podoficer SS wywołał wszystkich mężczyzn z naszej sali na podwórze, i tutaj wybierał starszych, których dołączył do transportu ludności cywilnej zgrupowanej na ul. Rakowieckiej. Miałem wtedy 39 lat, i mnie także SS-mann dołączył do grupy, która miała wyjechać. Po przejściu przez obóz w Pruszkowie, zostałem wysłany do obozu w Działburgu. Głównym komendantem w Staufferkasernie był Obersturmführer Beimeister. Ponadto było kilku oficerów SS wyższej rangi, np. Patz, który był zastępcą Beimeister'a. W czasie, gdy przebywałem w kucharznanaszą liczba zatrzymanych, tak Polaków obierało się około 300 osób. Skład był zmienny, Niemcy uwalniali starsze osoby, doprowadzali nicemal codziennie, czasem kilka razy dziennie grupy osób z ul. Kazimierze skiej, Wiśniewej i innych w kolejności zajmowanie tych ulic

Odczytano.

/ Henryk Rydz /

P.O. Sędzia /-/ H.Wereńko.